

Duch języka i charakter narodowy – rozmowa z Filipem Wiką o „Pieśniach” Kochanowskiego, staropolszczyźnie i polskim idiomie muzycznym

Język Kochanowskiego ufundował polszczyznę w znanym nam kształcie, ta współczesna nadal bezpośrednio z niej czerpie. Język ma tę szczególną właściwość, że przez swój charakter daje świadectwo mentalności danego narodu – mówi Filip Wika. Rozmowę publikujemy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Temat: polskość”.

Jakiego rodzaju źródłem inspiracji jest dla pana staropolszczyzna? Traktuje ją pan jako jakiegoś rodzaju całość kulturową, czy raczej sama staropolszczyzna jako odmiana polszczyzny jest dla pana pociągająca? Co jest tam takiego, co sprawiło, że podszedł pan do *Pieśni* Kochanowskiego z myślą skomponowania do nich muzyki?

Filip Wika: Język Kochanowskiego ufundował polszczyznę w znanym nam kształcie, ta współczesna nadal bezpośrednio z niej czerpie. Język ma tę szczególną właściwość, że przez swój charakter daje świadectwo mentalności danego narodu. Język polski daje w tym kontekście osobliwe świadectwo ze względu na swoje unikalne brzmienie: bardzo szumliwe, dźwięczne, hałaśliwe, co szczególnie pięknie wyraża się w staropolszczyźnie. Czerpiąc ze staropolszczyzny odkrywamy samych siebie, naszą zbiorową tożsamość. Dzieła literackie, ze szczególnym wskazaniem na Kochanowskiego, mają tu szczególne, jeśli nie centralne miejsce.

A czy tego rodzaju muzyczność polszczyzny ma swoje odzwierciedlenie we wspomnianej mentalności czy duchu narodowym Polaków? A jeśli tak, to jak to rozumieć? Jak określiliby pan ten związek między „duchem języka” a mentalnością jego użytkowników?

Nie wiem jak jest w istocie, ale język ten brzmi tak, jakby zasiedliło Polaków jakieś napięcie, jakiegoś rodzaju siła lub duch, który w nim się manifestuje. A manifestuje się przede wszystkim u naszych wielkich poetów – chronologicznie – Kochanowskiego, Mickiewicza i Leśmiana.

Co rozumie pan przez tę siłę czy napięcie?

Nie jest to dla mnie do końca jasne... Jest to narodowy charakter energetyczny, który wyraża się w polskim podejściu do różnorodnych spraw: wpisane w naszą historię zrywy powstańcze, czy sarmatyzm jako formacja kulturowa, która również nas współczesnych buduje. Myślę, że w tak rozumianą polską kondycję wpisana jest autonomia, indywidualizm. To zjawiska, których precyzyjny opis do najłatwiejszych nie należy, ale wyobrażam sobie, że jest to coś, co zaowocowało systemem Rzeczypospolitej szlacheckiej. Odnajduję te tropy także w literaturze, przede wszystkim w poezji. Myślę, że frazy wymienionych przeze mnie poetów dobywają z podziemia nasze duchowe postawy.

Przeczytaj również: Wspólnota, która ma ojczyznę – Krzysztof Koseła o polskości, narodzie i pamięci zbiorowej

A czy widzi pan w Kochanowskim i jego języku coś swoistego, co jednocześnie stanowi świadectwo polskiego ducha narodowego a przejawia się albo jedynie u niego, albo jedynie w literaturze jego epoki?

Wyrastam z niego, wiem, że to jest moje. Także wśród jego archaizmów czuję się jak w domu. Jego polszczyzna trwa nadal w naszym codziennym języku, a to za sprawą katolickich pieśni pozostających nadal w użyciu. Kochanowski i jego dzieło to polszczyzna sama w sobie, jego polszczyzna jest polskością właśnie. Skąd miłość do Polski i do Kochanowskiego się bierze – trudno wyjaśnić. Jest to niewytłumaczalne, mimo że biologiczne – jak miłość do rodziny, do matki, ale zdecydowanie poza ów aspekt biologiczny wykracza. Obcowanie z literaturą staropolską jest w moim doświadczeniu doświadczeniem miłosnym i trudno to przełożyć na kategorie racjonalne.

A czy jest coś takiego w polszczyźnie Kochanowskiego, co byłoby godne jakiegoś rodzaju restaurowania lub choćby odświeżenia pamięci o tym? Co jest w tym dla nas dzisiaj?

Widzę to tak: literatura współtworzona przez kolejne pokolenia poetów stanowi całość, która zdaje się wykraczać poza czas. Dawni poeci mieli właściwość we współczesnej literaturze niemal nieobecną, powiedzmy uniwersalizm.

A jak rozumieć ten uniwersalizm? Czy chodzi tu, w przypadku Kochanowskiego, o jego uczestnictwo w renesansowym *Christianitas*, w kulturze języka łacińskiego, czy jeszcze coś innego?

Jeżeli poeta odwołuje się tylko do swojej partykularnej sytuacji, własnego przeżycia – jego twórczość umrze wraz z nim i trafi wraz z nim na cmentarz. Poeci kalibru Kochanowskiego mają w sobie tę moc, że opowiadają opowieść, która jest jakby poza czasem, to znaczy zachowuje aktualność i wówczas i dziś. Wielcy poeci wnoszą przez to jakby jeden wspólny dom. Dzieło Kochanowskiego nie traci na aktualności, jest w metaforze domu fundamentem i kondygnacją podstawową. Odrzucenie tej literatury i jej języka to ignorancja i bezskuteczne burzenie fundamentu. To tak jak gdyby budować jakieś finalnie nieznaczące konstrukcje, gdzieś poza współtworzonym przez wieki gmachem literatury.

A czy tego rodzaju uniwersalizm, który miałby przejawiać się w możliwości nawiązania ciągłości to kwestia dotycząca jedynie literatury, czy dotyczy to również innych sfer twórczości?

Dotyczy to również innych dziedzin twórczego istnienia. Kanon, dzięki któremu zachowujemy ciągłość. Jest to równie istotne zarówno w literaturze, jak w muzyce czy sztukach plastycznych. Kanon konserwował też warsztat, którego brak jest tak dojmujący w sztukach współczesnych. Kanon chroni też przed subiektywizacją, opowiadaniem o sobie. To namiastka czegoś, co jest wieczne, do czego mamy dostęp, respektując kanon.

Przeczytaj również: Geografia duszy polskiej – pisze Mikołaj Kwiatkowski

A czy tego rodzaju kanon funkcjonuje również w polskiej muzyce? Jeśli tak, to na czym polegałaby specyfika polskiej muzyki? O ile w kwestii literatury jest to dość oczywiste – chodzi o literaturę pisaną w języku polskim - o tyle muzyka jako sztuka operująca dźwiękiem zdaje się mieć, przynajmniej na pierwszy rzut oka, dużo bardziej uniwersalny charakter, w znaczeniu: pozbawiony partykularnego określenia, na przykład narodowego.

Coś takiego jak polski kanon muzyczny jak najbardziej istnieje, natomiast znany nam jest właściwie tylko jego wąski aspekt. Wąski w tym sensie, że chodzi głównie o muzykę gminną, a i tego obecnie nie jest dużo. Charakter polskiej muzyki gminnej jest nam znany, utracony natomiast wydaje się być kanon dworski i szlachecki. Poza drobnymi szczątkami, jest to właściwie sfera domysłów i rekonstrukcji. Muzyka dworska, cytując intuicje muzykologiczne Adama Struga, jest wypadkową muzyki gminnej i kościelnej, chóralnej, bardziej uładowanej. Jednocześnie szło to też w parze z literaturą, ponieważ tradycja dworska promieniowała na gmin, a i ta gminna wpływała na twórczość dworską. U Kochanowskiego odnajdujemy frazy, które występują również w tekstach tradycyjnych pieśni śpiewanych na wsi. Trudno dociec, czy to on czerpał z tradycji gminnej, czy gmin cytuje Kochanowskiego. Niepiśmienny lud śpiewał bowiem pieśni najważniejszych poetów polskich nie znając ich pochodzenia. Jeżeli by szukać tropów muzyki dworskiej, to z pewnością Kochanowski jest właściwym punktem odniesienia ze względu na społeczną warstwę, z której się wywodził. Zaś śpiewność jego języka, z psalterzem włącznie, czyni te wiersze gotowymi do śpiewania.

Czy w pracy nad kompozycją właśnie to, czyli połączenie tych dwóch żywiołów, próbował pan osiągnąć? A właściwie, czy bazując na jednym z nich, nie próbował pan wymyślić drugiego? Jak to, co powiedział pan na temat zaniku muzyki dworskiej, odnosi pan do własnej twórczości?

Napisałem te kompozycje początkowo dla samego siebie, nie spodziewając się, że będą przedstawione tak szeroko przez Monodię Polską. Komponowałem intuicyjnie, ale w granicach kanonu katolickiego. Nawet jeśli zakwestionować genetyczną pamięć muzyczną to i tak wskazanym jest, by tego rodzaju repertuar tworzyć na zależności, o której mówiłem wcześniej – właśnie pomiędzy muzyką katolicką, a polską gminną.

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[501]: „Temat: polskość”**

Muzyki Filipa Wiki można posłuchać w słuchowisku „Miłośnik Ojczyzny. Wybór patriotyków Mistrza z Czarnolasu”, przygotowanego w ramach projektu „Polskość – dziesięć wieków definiowania narodu”: ">

„NA SOKALSKIE MOGIŁY” JAN KOCHANOWSKI | MIŁOŚNIK ...



Filip Wika – kompozytor, śpiewak i instrumentalista zespołu Monodia Polska, student historii sztuki i geografii Instytutu MISH Uniwersytetu Warszawskiego.

Ilustracja: Natalia Szerszeń; wykorzystano rysunek Tytusa Maleszewskiego *Jan Kochanowski*

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa II” nr projektu NdS-II/SP/0024/2023/01, kwota dofinansowania: 1 444 030 zł, całkowita wartość projektu: 1 444 030 zł. Więcej o projekcie „Polskość - dziesięć wieków definiowania narodu” na stronie www.polskosc.edu.pl

